Tygodnik

18 Września — 38. — 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!

Krasicki.

ANAKREONTYK

Przy odebraniu czaszy wina z pięknych rąk.

przez Stanisława Trębeckiego.

O wdzięków zbiory,
Piękności wzory,
Panie, królowe, Boginie!
Niech wasze oko,
Sięga głęboko,
Nie sądząc gracza po minie.

Włos mi ubielił,
I twarz podzielił,

Srogi czas w różne zagony,
Lecz za tę szkodę,
Dał mi w nagrodę
Serdeczny upał zwiększony.

Tak Hekla siwa,
Śniegiem pokrywa,
Swoje ogniste pieczary;
Wierzch ma pod lodem,
Zielona spodem,
I wieczne karmi pożary.

Płyń mi w potoku,
Bachowy soku,
Ręką przelany życzliwą,
Gdy na cześć waszę,
Pełniąc tę czaszę,
Przygaszam ogień oliwą.

Do REDAKTORA TYGODNIKA POLSKIEGO

z Wilna d. 20 Sierpnia 1819.

Mości Redaktorze!

Już drugi rok prenumeruję i czytam Tygodnik Polski. Mam więc jak mi się zdaje niezaprzeczone prawo powiedzenia co mi się w nim nie podoba. Do-

tąd jeszcze milczałem, ale co teraz, to już wytrzymać nie mogę. Jak to poczta u nas powolna, Numer 31 i 32 Tygodnika z daty 24 Lipca, odebrałem dopiero przed kilką dniami, a w nich Recenzją sławnej Iljady. Czytam i odczytuję z uwagą i pojąć nie mogłem dla czego WPan, z taką zaciętością oburzasz się na śmieszności tej Iljady. Dopiero po długiem zastanowieniu doszedłem, iż mniemałeś że ta Iljada jest tłumaczeniem, a nie trawestowaniem czyli jak Francuzi zowią parodją, o czem i ja i wszyscy moi znajomi byli przekonani. Chodzę od jednego do drugiego Uczonego. Czytam im recenzją WPana, wszyscy razem zemną, dziwią się iż Redaktor Tygodnika Warszawskiego, niezrozumiał, że Staszyca Iljada jest prostą parodją. Postanowiłem zatem i WPana samego i Prenumerujących Tygodnik jego przekonać iż Iljada wyżej wzmiankowana jest istotnie parodją.

Co to jest parodja? Oto wydanie poważnej rzeczy śmiesznie. Czyliż niedopiął swego celu trawestujący. Tok i budowa wiersza, podobierane najdziksze słowa ze wszystkich słowiańskich języków, czyliż rzeczy najpoważniejszej nieprzemieniają w śmieszną? W parodji częstokroć przemieniają miejsca, czasy, okoliczności i urzęda, dla wzbudzenia większej śmieszności. Widziemy to w parodji Enejdy Wirgiljusza przez Blumauera, z której kilka miejsc przytoczę.

Gdy w zamku pieczeń na rożnie,
Kuchcik już kręcić zaczyna,
Wenus myśli jak ostrożnie
Ująć Dydonę dla syna.
Spuszczać się w tém na Eneja,
Zdawała jej się daremna nadzieja.

Kupidynka zatém woła,
„Pójdź syneczku ulubiony!
Przychodzi mi myśl wesoła!
Poleć prędko do Dydony!
Juliś brat twój jest niezgrabny,
I parafijankom nie byłby powabny."

„W suknie Julka się ustroisz,
Dary podając Dydonie,
Pieszczotami ją napoisz.
A usiadłszy na jej łonie,
Uściskami ją okryjesz,
I potém zręcznie tą strzałką przebijesz."

„Lecz by tej całej przemiany
Juliś jako niezmiarkował,
Dasz mu opjum cztery grany,
W cukrze będzie mu smakował.
O ten komis sambyś prosił,
Pierwszy raz w życiu będziesz bóty nosił."

Słodki rozkaz dla Amorka!
Serca ma chwytać w sidełka.
Więc przylepia swoje piórka,
Bierze strzałkę i skrzydełka,
Buciki i Majtki Jula,
I do Kartagi leci jakby kula.

Wbiega do Sali gdzie wkoło
Wszyscy do Stołu już siedli,
I bawili się wesoło;
Ale nadewszystko jedli.
Ah jak jedli! ah jak pili,
Jak gdyby posty dopiero skończyli.

O godne zazdrości losy!
W prędko wróconych sztafetach
Przybyły z Paryża sosy,
A nawet, karły w pasztetach,
Z Ameryki ptastwa skrzynia,
Lody z Laponji, a mięso z Wołynia.

Leżał cały wół pieczony,
Z potraw Enejowi lubych
Były włoskie salcesony.
Szparagów jak ręka grubych,
Każdy ile chce to bierze,
I ostrzyg wielkich, wielkich jak talerze.

Ananasy w koszach stały,
Trufli nikt sobie nie skąpił,
Wreście był tort okazały,
Z którym sam kuchmistrz wystąpił,
Wystawia spalenie Troi,
Enej maślany w samej górze stoi.

A winko! jeszcze mi ślina
Idzie, gdy sobie przypomnę.
Tokajskiego nawet wina
Widziano butle ogromne.
A jedynie rzadsze pili;
Prostym francuzkim ręce tylko myli.

Daj go katu! już o mało
O winie nie zapomniałem,
Co się najtężej ściągało.
Szampana, z takim zapałem
Wszyscy spijali Szampana,
Że ledwie brodę wilżyła im piana.

W tym wszedł Julek. Gdy Królowa
Piękne dziecię zobaczyła,
Wdzięczne układając słowa,
Na kolana je wsadziła.
„Jakiś ładny: Życie moje
Oh jabym zjadła piękne oczki twoje."

Dość chłopczyka nacałować,
Nie może się Kartaginka.
Lecz będzie tego żałować,
Co czyni dla Kupidynka.
Gdy raz pierwszy go całuje,
Nieboszczyk na krok z serca ustępuje.

Widzi w Eneju powaby,
Za drugim uściskiem dziecka,
Za trzecim przestać chciałaby.
Ale już miłość zdradziecka,
Za czwartym, piętym i dalej,
Serce jéj czułe, żywym ogniem pali.

Nawet nie patrzy gdy luby
Chłopczyk znosił jej ofiary,
Starą robronę Hekuby,
I Heleny czypek stary,
Tak podarty i dziurawy
Jako chorągiew wzięta w polu sławy.

Gdy się najedli i spili,
Że już oddychali ledwie,
Puhar potężny po chwili,
Królowa w ręce obiedwie
Podniósłszy, wina naliwa,
I w te się słowa do gości odzywa:

„Zdrowie Króla Eneasza;
I Najjaśniejszej rodziny,
Oby mu kraina nasza,
Dała i żonę i syny!”
Trąby i kotły zagrżmiały,
A Dydo duszkiem spełnia puhar cały.

Wreście i uczta ustaje,
Jak wszystko na świecie bywa,
Każdy gębę obtarł, wstaje,
I ręce wodą umywa.
Eneasz w talją kart nową,
Poszedł Marjasza po groszu z Królową.

Wieczorem trajedją dano.
Otello uwijał się żwawo,
A gdy kogo zabijano,
Dworzanie sypali brawo.
Aktor powinność znający,
Wciąż się zabijał, chcący czy nie chcący.

Oświecono miasto gazem,
I potem na wielkiej Sali,
Za monarchini rozkazem,
Grzmiały skrzypki, i hasali,
Kadryle, walce, drabanty,
Wreście zmęczeni zaczęli grać w fanty.

Dido tylko smutna wzdycha,
W Eneaszu widzi Bóstwo;
To do niego się uśmiecha,
To zadaje pytań mnóstwo.
„O Achilu mòw mi luby,
Jaki miał oszczep, czy długi, czy gruby."

Nudzi się Enej, lecz gada
Co mu rozkaże Królowa,
A w tem fant jego wypada,
Usłyszał w krótce te słowa:
„Czyj to fant Panowie moi!
Ten nam opowie pogorzelę Troi."

Na krześle adamaszkowém,
Rozparł się Enej i ziewał;
Czy chcesz rozkazem takowym
Infantko! (*) bym łzy wylewał."
Każdy swe uszy natęża,
Dido oczyma ledwo nie zje męża.

Cóż miał robić? głos kochanki
Każe mu spędzać sen miły;
Zażył dwa razy hiszpanki,
A kichnowszy co miał siły.
Nos uciera, każdy słucha,
On gębę roztwarł od ucha do ucha.

(*) *Infandum regina jubes renovare dolorem.*

W parodji znajdujemy wyrazy najgminniejsze, którebyh nigdy nie mogły mieć miejsca w poecie żartobliwym, a dopieroż w bohatyrskim.

Przytoczone miejsca z parodji Enejdy, w wielu szczegółach podobne są do wyżej wzmiankowanej parodji Iljady. Naprzykład użyte w ostatniej strofie wyrażenie *uszy natęża* (po niemiecku *Spitzt das Ohr*) nie jestże równie gminne jak wyrażenie w parodji Iljady np. *słuch sturży*, *głowa mu wyłazi*, *wara*, i tym podobne, które WPan w Recenzji swojej poprzytaczałeś. Nad to tu przemienione są miejsca, charakter osób i okoliczności, tak jak i w parodji Iljady. Albowiem w Iljadzie P. Staszica widziemy Greckich Hetmanów, Wojewodów, i Hospodarów i Bojarów. Bohatyrowie jeżdżą w *kolasach*, ciągnionych przez *skakuny i rysaki*, i okrywają się żydowskim *botuchem* (obacz 124 stronnicę Tygodnika z b. Kwartału). Grecy i Trojanie przezywają się po włosku, jako to *Menelao*, *Antylo*, i t. p. Jowisz przenosi z Olimpu siedlisko swoje na Tatry, jak to widziemy z wierszów na karcie 121 Tygodnika przytoczonych:

Kiedy tak na najwyższym Krępaku gór świata,
Miłością zniewolony spoczął wszego Twórca.

Te wiersze jakże nam przypominają parodją Enejdy zaczętą przez Ferdynanda Chotomskiego, w której mówi:

Po skończonej faładze, gdy ucichły wiatry,
Spostrzegł z dala Eneasz Afrykę i Tatry.

Ale parodja Iljady przechodzi nawet parodją Enejdy Blumauera, w doborze słów obelżywych jakiemi częstują się w niej bohaterowie Greccy. Wszędzie tam spotykamy słowa doskonale malujące w karczmie popiłych bartków naszych, albo nasze przekupki, jako to: *Stul pysk hultaju, ciuro, hołyszu, warchole*, i t. p. Nie widaćże w tym cel zbawienny Autora poświęcającego swe pióro parodji Iljady, ażeby obrócić w śmieszność i obrzydzić, a tém samém odrazić od używania tak nieprzystojnych wyrazów. Przytoczę dla porównania parodją przekleństwa Dydony przez Blumauera.

Ale miłość ma sto oczu,
Szpieg doniósł Pani że w statki
Dardańczyki na uboczu,
Już pakują swe manatki.
Domyśla się co to znaczy,
Więc rozczochrała swe włosy w rozpaczy.

I kiedy Enej cichaczem
Za kij i kapelusz bierze,
Z przeraźliwym wrzaskiem, płaczem
Wpada na niego w cholerze.
Śklnił się wzrok, zęby zgrzytały,
I jak grad jaki te słowa leciały:

„Sercu najczulszej z kochanek,
Śmiesz niewdzięczny rany zadać.
Na oko tkliwyś baranek,
Chcesz jako złodziej się skradać,
Chcesz mnie porzucić i zgubić,
Potém przed inną z mojej biedy chłubić.

Mnież spotyka hańba taka!
Mnie, com cię kochała czule!
I przyjąwszy jak żebraka,
Uszyłam tobie koszule!
Kochałeś mnie człeku dziki,
A dziś zostawiasz na ludzkie języki?

Strułeś życia mego chwile,
Reputacji mnieś pozbawił,
Lecz przynajmniej za zdrad tyle,
Bodajbyś był mi zostawił
Zniszczywszy mej wiosny różę,
Twój na pamiątkę obraz w miniaturze. (*)

Ale zaledwie poznała,
Że daremnie płacze, krzyczy,
A on nieczuły jak skała,
Szybki tylko w oknach liczy (**).
Wpadła więc na niego z góry,
Takiej na drogę użyczając bury:

(*) *Si mihi parvulus aula luderet Ascanius Virg.*

(**) *Immota tenebat Lumina.* L. IV. v. 331.

„Przybyszu 'z obcego kraju,
Zbrodniarzu, łotrze, wygnańcze!
Pięknyś mi rycerz! hultaju,
Z szubienicy oberwańcze!
Przybliż się języku smoczy,
Przybliż, zaraz wydrapię ci oczy.

Tego mi żal żem łajdaka
Takiego w dom przyjmowała,
Tobie pewnie praczka jaka,
Nie Bogini, życie dała. (*)
Precz mi z oczu. i t. d.

Lecz nie skończę, bo nie chcę dłużej męczyć Czytelników Tygodnika. Podchlebiam sobie iż przez porównanie Enejdy Blumauera z Iljadą Staszica, dosyć przekonałem iż obie są parodją, czyli jakby można nazwać po polsku przenicowaniem. Nicujący Iljadę pewnie dla tego najdziksze ze wszystkich Słowiańskich języków podobierał wyrazy, ażeby pokazawszy całą ich śmieszność, odstraszył od podobnego użycia innych rymotworców, i ażeby ich naprowadził na drogę dobrego gustu. Wdzięczni mu zawsze będą rodacy za tak trudną i mozolną pracę, która równie jak pismo X. Baki, przykładem swym więcej utwierdzi smak do prawdziwie pięknej poezji, niżeli najuczeńsza rozprawa. .

K.

(*) Nie Bogini ci matką. *Enejda Dmóchowskiego.*

O Namiętnościach

Namiętności są córkami natury, jedne z nich bywają wymowne, drugie skryte. Ojcami ich jest miłość i wstręt. Miłość wzięta w powszechném użyciu tego słowa, jest to uczucie zadowolnienia, jakiém nas przejmują osoby lub rzeczy, których posiadanie, przytomność i przysługi, przyjemność sprawić nam mogą.

Z téj miłości rodzi się dobroć, wspaniałomyślność, grzeczność, miłość prawdziwa, wdzięczność, miłość Ojczyzny, porządku i cnoty, miłość małżeńska, synowska i ojcowska.

Wstręt jest to uczucie odrażające i oddalające nas od tego wszystkiego, co nam jakimkolwiek sposobem szkodzić może. Namiętności wynikłe złego uczucia są: nienawiść, gniew, zemsta, i t. d. Z nich dopiero rodzi się złość, okrucieństwo i zdrada.

Są takie namiętności których przyczyną może być już miłość, już wstręt, jak np. smutek i żal, pochodzić mogą albo z przytomności rzeczy lub osoby nienawisnej, albo z oddalenia rzeczy lub osoby miłej.

Wszystkie namiętności są zwodnicze; ile możności ukrywają się oczom drugich, a często samym

sobie. Niemasz występku któryby z pozoru niebył podobnym do cnoty, i któryby się nią czasem nie wspierał.

Wyrocznia sprawdzona.

(z francuzkiego.)

Wenus z przeznaczeń kolei,
Kiedy była przy nadziei,
Szła do krainy Plutona.
A że kobiety są zwykle ciekawe,
Rzekła do Parek Wulkana żona:
„Moje Boginie łaskawe,
„Raczcie spełnić me życzenia,
„Co ja powiję, czy syna? czy córę?"
Biorą Xięgę Przeznaczenia,
Odchylono klapaturę,
Pierwsza Parka powiedziała:
„Że Tygrysa będzie miała."
Druga: „że ogień urodzi."
Trzecia: „że opoki kawał."
Wenus z uśmiechem odchodzi,
Wyrok żartem jej się zdawał,
Ale się wróżba sprawdziła,
Bo Kupidyna powiła!

F. Chotomski.

Myśli.

Piękność ciała podobną jest do przyjaciela przejeżdżającego, piękność duszy do przyjaciela stałego.

Współubieganie się, jest extraktem z zazdrości. Tak ze szkodliwych jadów przysposabiają pomocnę lekarstwa.

Co jest najtrudniej uczynić chcąc przypodobać się komu: Oto ukryć nudy.

Ostatnią próżnością człowieka jest jego nagrobek.

Chcieć uczynić dobrze, lecz niemódz, jestto cnota; mogąc czynić dobrze, niechcieć, jestto występek.

Zazdrośny mało sobie i kochance czyni zalety, ale wiele temu którego się obawia.

Zawsze prawie przebaczają pochlebcom, ale prawie nigdy tym którzy prawdę mówili.

Szczerość jest Zwierciadłem, w którem nikt przejrzeć się niechce.

Jm więcéj przyjaźń zbliża się do miłości, tem jest doskonalszą.

Żyjemy w drugich, rzadko w sobie.

Przesąd jest najlepszym dowodem niewiadomości.

Oszczędność jestto potwór którego najwięcéj lękają się piękne kobiety.

UŚMIECH.

Wiersz siedmnastoletniej Osoby.

Czuły uśmiechu, wdzięku miłości,
Ty drogi tkliwej zakładzie duszy,
Ozdobo samej nawet piękności,
Któż się powabem twoim nie wzruszy!

Nie wzruszyłżeśty, niegdyś podobnie,
Dzikiego strzelca Adona duszę;
Gdyś na Wenery ustach nadobnie
Zdał mu się mówić: „Kochać cię muszę."

Z górnego niebios gwiazdzistych ślaku,
Jowisz w swym gniewie obalał trony;
Przychodzi Cyprys w Gracji orszaku,
Jednym uśmiechem już rozbrojony.

Słodki uśmiechu, wyrokiem tkliwym,
Przyjdź zapowiedzieć z ust mej Adeli,
Że już na zawsze mam być szczęśliwym,
Że miłość moją Adela dzieli.

WYJĄTKI

z pewnego nowego Słowniká.

Usta ze wszystkich części twarzy kobiety, ukazują się z największym wyrazem i wdziękiem; powinny być małe i nierozszerzać się bardzo za obwód nosa; doskonała składność wymaga ażeby warga niższa, była cokolwiek grubszą. Zagięcie wargi wierzchniéj było dawnym Artystom wzorem Łuku miłości.

Duże usta i grube wargi, są bardzo przeciwne piękności. Wyrażają one raczéj skłonności do życia pożywnego niż do tkliwych uczuć serca.

Uważam usta — mówi Winkelmann — ileż to wyrazu! zwierzchnia warga oznacza skłonności, upodobania, czucia miłości. Pycha i gniew ją ściąga, chytrość zaostrza, dobroć zaokrągla.

Czoło. Rzymianie cenili bardzo wązkie czoła; Kobiety ich nosiły dla tego opaski; medale i pieniądze bite na cześć Safony, wystawiające tę piękną Greczynkę z wązkiém czołem; a uprzejmy Owidjusz daje jej przydomek *Fronte brevis.* Najpiękniejsze dziewice Czyrkasji, spuszczają swe włosy aż na same prawie brwi, ażeby ich czoła wydawały się mniejszemi.

Przyjaźń. Przyjaźń czczonę była u Rzymian pod nazwiskiem Bogini *Amicitia*, lecz czy to Bóstwo miało swoje ołtarze i świętynie żadnego nam śladu niezostawiono. Lilio Giraldi pisze, iż Rzymianie wystawiali przyjaźń pod postacię młodej Dziewicy, w śnieżnej szacie, z rozpuszczonemi włosami; taśma szafiru utrzymywała jej suknie na której słowa *Śmierć i życie* wyryte były; na czole zaś *Lato i Zima*, dla oznaczenia że przyjaźń wszystkim wiekom przystoi. Jej biała szata roztwartę była z przodu aż do samego serca na którém trzymała rękę przyciśnionę z napisem *z bliska i z daleka*; w drugiej ręce trzymała suche więzy, owite winnę latoroślę, oznaczajęc iż przyjaźń w szczęściu i nieszczęściu powinna być niezmiennę.

Liczba mnoga. Ryszard zwany *Lwie serce*, pierwszy który użył tego wyrazu: *my*, mówięc sam o sobie.

O Pchłach.

„Kochane dziecię — rzekła pewna żywa kobieta do synowicy swojej w łóżku chorobę złożonej, i uskarżajęcej się, że jej pchły dokuczaję. Jakto ty pcheł nie lubisz, a przecież to sę najlepsze zwierzę-

ta na ziemi. Jak świat światem nikt tego niewidział, ażeby kiedy pchła się wściekła."

Sławny Anglik Wilughby miał pchełkę faworytkę którą co dzień o pewnej godzinie na dłoni sadzał i krew jej ssać pozwalał. Trzy miesiące używała tego przywileju, a nareście znikła.

Lud Węgierski posiada znajomość ziół, któremi posypawszy łóżko, wygubiają się pchły. Królowa Szwedzka Krystyna traciła je z większemi ceremoniami. Strzelała do nich z dział. Jeszcze dotychczas w Arsenale Sztokolmskim, oglądać można tę Liliputską Artyllerją.

DZIECIĘ IGRAJĄCE

Myśl wzięta z Szyllera.

Igraj sobie dziecino na matczynem łonie,
Na tym czułej natury najpiękniejszym tronie;
Na tej świętej ustroni, mieszkaniu pieszczoty,
Nie dosięgną cię troski, nie znajdą zgryzoty,
Daremnie o jej brzegi z ciężkiemi odgłosy
Szturmują, uderzają, twarde świata losy.
Jak o swoją należność wołają o ciebie,
Wyższy nad wszystkie losy, twój Obrońca w niebie.

Gdy ty twe bawidełka śmiele rozpościerasz,
I z niewinnym uśmiechem w tę przepaść spozierasz,
Ta matka, która nie zna granicy kochania,
Miłośném cię objęciem od szturmu zasłania.
Tuli do swego łona, do serca przyciska,
Drogi synu, dziecięcia dając ci nazwiska.
Bóg chcąc wszystkie swe dzieła Bóstwa jego świadki
Najpiękniejszym ozdobić, stworzył serce matki!
Igraj więc póki jesteś w tej niewinnej dobie,
Bo jeszcze Arkadija uśmiecha się tobie.
Jeszcze wolna natura która tobą włada,
Wesołym twoim żądzom wiernie odpowiada.
Igraj, bo twój wiek złoty nigdy nie powraca;
Wkrótce przybędzie blada i wychudła praca;
Wkrótce nad ciężkiem życiem będziesz żal rozwodził,
Może nawet zapłaczesz, żeś się kiedy rodził.

F. M.

Anegdoty.

Na kilka lat przed Rewolucją Francuzką wychodziła w Paryżu Gazeta, opisująca najskrytsze wypadki, a nikt niemógł dojść, ani kto ją pisze, ani kto ją drukuje. Im dłużej wychodziła, tym mocniej dziwiono się nad niezliczoną liczbą skrytości które

w sobie mieściła, ale nareszcie rzeczy tak daleko zaszły, iż możniejsze osoby zlękły się ażeby nazajutrz drukiem nieogłaszano tego oczem rozmawiali lub naradzali się w wieczór. Policja dokładała wszelkich sił, dla dojścia źródła tej niebezpiecznej Gazety, ale długo nadaremnie. Nareszcie tyle doszła, iż ten dziennik drukowano na Sekwanie w Prassie ręcznej, raz na tym, drugi raz na owym okręcie. Postanowiono więc jednej nocy, o jednej minucie przetrząść wszystkie okręta na Sekwanie. Uskutecznienie podobnego zamiaru wymagało przysposobień, na których cały dzień zeszedł; odłożono go więc do przyszłej nocy. Ale jeszcze tegoż samego dnia przed wieczorem, pokazał się nowy numer Gazety zakończony następującemi wyrazami. „Ponieważ Policja tajna, dzisiejszej jeszcze nocy, umyśliła schwytać Wydawców niniejszego pisma, przeto oświadczamy iż Dziennik nasz już z dniem jutrzejszym wychodzić przestaje."

Wiadomości Naukowe.

Towarzystwo zebrane w Rzymie, w zamiarze przeczyszczania Tybru, już od niejakiego czasu prace swoje rozpoczęło. Dotychczas nic jeszcze zna-

czącego nie wydobyto. Schody marmurowe na które natrafiono w dość znacznej głębokości, dowodzą o ile podniosło się Tybrowe koryto.

Odkopywania w Pompejum obiecują korzystne owoce dla przyjacioł starożytności. Amfiteatr, rynek, wspaniałe Kościoły i grobowce zachwycają patrzącego. Nie dawno na wyspie *Capri* w pokoju dawniej zamięszkałym przez Tyberjusza, odkryto mozajkową posadzkę, jeszcze dotąd przez czas szanowną i niepopsutą.

Z Egiptu przywieziono starożytne posągi z granitu i bazaltu. Odkopał je sławny *Belconi*. Niezawodnie za kilka dni przesłane będą do Londynu.

MODY PARYZKIE.

Nikomu dawniej nie przyszła myśl noszenia termometru zamiast zegarka. Cały zaszczyt tego nowego wynalazku spada na teraźniejsze wieki. W prawdzie nie wiedzieć na jaki koniec noszą modnisie nasi termometra; ale ileż to rzeczy dzieje się na świecie bez przyczyny. Warto więc ten kaprys darować modzie.

Niektórzy z młodych noszą kapelusze z szerokiemi skrzydłami, opasane wstążką na dwa cale sze-

rokę, i dwa razy koło kapelusza okręconę i zawięzujęcę się na przodzie, noszę trzewiczki materjalne często kolorowe, pantalony białe, kamizelkę czarnę, a na pantalonach z obu stron łańcuszki. Myślałby kto iż wróciła moda noszenia dwóch zegarków, ale jakże zadziwi się poznajęc iż zamiast jednego noszę termometr okręgły wielkości miernego zegarka.

ski.

SZARADA.

Bez pierwszejby nie było Króla i Kapłana,
Dwiema drugiemi każda rzecz nie używana,
A całość stanowi imie,
Sławne w świecie, zwłaszcza w Rzymie.

Słowo Logogryfu w przeszłym Numerze umieszczonego, jest *Kraj*, w którym znajduje się: *raj*, *aj*, *rak*.

Do Numeru tego przyłęczona jest Rycina wystawujęca Panię Kurpińskę w roli Basi w Operze Juljana Ursyna Niemcewicza, z muzykę Karola Kurpińskiego pod tytułem: *Jan Kochanowski.* Kontusik niebieski, bufet i buciki czerwone być powinny.

Teatr Narodowy

Pani Kurpińska w roli Basi, w Operze Jan Kochanowski.

Słowa J: U. Niemcewicza. Muzyka K. Kurpińskiego.



w Kontusiku wymuskana
Nie pojdę tylko za Pana.